Pęknięty talerz

Ania była małą, grzeczną dziewczynką. Wszyscy ją wychwalali i stawiali za wzór dla innych. Ania bardzo się cieszyła, że inni mają o niej tak dobre zdanie. Była dumna z siebie i starała się jeszcze bardziej pokazać wszystkim, że jest dobrą dziewczynką.

Było tak do czasu gdy pewnego niedzielnego poranka zdarzyła się straszna rzecz. Otóż Ania, wstała bardzo wcześnie, rodzice jeszcze spali. Jak na grzeczną dziewczynkę przystało chciała rodzicom zrobić śniadanie. Zabrała się za nakrywanie do stołu. Postawiła na stole pieczywo, masło, serki, wędlinę. Rozstawiła ładnie naczynia. Nawet mały doniczkowy kwiatuszek znalazł się na środku. Wszystko było gotowe. Ania z dumą spojrzał na pięknie nakryty stół. Wtem przypomniał sobie, że nie rozłożyła jeszcze chusteczek. Szybko wyjęła je z szuflady i zaczęła układać obok talerzyków. Właśnie wówczas Ania zaczepiła ręką o talerz, a ten spadł na podłogę. Dziewczynka próbowała go jeszcze łapać, nawet prawie się jej to udało ale tuż nad podłogą wyślizgnął się z jej z rąk i uderzając pękł na dwie części.

Ania była przerażona. Tak bardzo się starała, tak dobrze jej szło, wszyscy ją chwalili, a teraz taka wpadka. Dziewczynka była przekonana, że wszyscy będą uważać ją za łobuza. Ze spuszczoną głową, stojąc nad rozbitym talerzem czekała na karę jaką rodzice jej wymyślą. Ale rodzice wcale nie nadchodzili. Czyżby nie słyszeli hałasu spadającego talerza? Mając dużo czasu do namysłu Ania postanowiła, że ukryje pęknięty talerz, a w to miejsce postawi cały.

- Przecież takich talerzy jest dużo, na pewno nikt nie zauważy, że jednego brakuje – pomyślała sobie Ania - a może nikt ich nigdy nie liczył i nikt nawet nie wie ile ich powinno być.

Rodzice wreszcie obudzili się. Nakryty stół bardzo miło ich zaskoczył. Pochwałom nie było końca. Ania jednak zamiast się z nich cieszyć miała niewyraźną minę. Zauważyła to mama, zaczęła nawet się zastanawiać, czy dziewczynka nie jest przypadkiem chora.

- Mam nadzieję, że nie jesteś przeziębiona, dzisiaj na niedzielny obiad zaprosiłam ciocię, wujka i małego Krzysia. Nie chciałabym byś go zaraziła.

- Nic mi nie jest – odpowiedziała dziewczynka.

Ania wiedziała że Krzysio jest uważany w rodzinie za małego łobuziaka. Gdy się spotykali to właśnie ona stawiana była za wzór dla młodszego Krzysia. Wszyscy ją wychwalali, co dziewczynce bardzo się podobało. Ania miała nadzieję, że jej przygoda z talerzem się nie wyda i że tym razem również będzie podobnie.

Mama krzątała się po kuchni. Goście przybyli trochę wcześniej. Obiad nie był jeszcze gotowy. Wszyscy zaoferowali swoją pomoc. Rodzice Ani zaczęli od pochwał, opowiedzieli jak miło ich zaskoczyła porannym śniadaniem nakrywając ładnie do stołu. Po tych opowieściach dorośli uznali, że dzieci są na tyle duże, że mogą same nakryć do stołu. Ania i Krzysio zabrali się ochoczo do pracy. Ładnie przykryli stół obrusem. Potem pojawiły się chusteczki złożone w trójkąty. Następnie szklaneczki, sztućce i wreszcie przyszedł czas na talerze. Dzieci nosiły je pojedynczo, każdy oddzielnie stawiały na stole. Stały już cztery. Brakowało jeszcze dwóch. Krzysio był bardzo szybki, wbiegł do kuchni po kolejny talerz, chwycił go i prawie biegiem wracał z nim do jadalni. Potknął się i upadł wypuszczając talerz z ręki. Wszyscy zmarli z wrażenia. Ania która w tym momencie szła do kuchni po szósty talerz, rzuciła się na pomoc. Nie udało się jej złapać Krzysia ale udało się uratować talerz. Wszystkich rozbawiła ta historia. Na Anię znowu posypały się pochwały, za jej spryt i szybkość. Krzysio, mimo że upadek nie był przyjemny, również się śmiał.

- Takie zdarzenia to dla niego nie pierwszyzna. Krzysio wytłukł już nam nie jedną zastawę – wyznała mama Krzysia.

Chłopiec dzielnie, tym razem dużo wolniej, zaniósł piąty talerz na stół. Ania w tym czasie szukała szóstego talerza, ale nie mogła go znaleźć. Poprosiła o pomoc mamę. I tak rozpoczęły się wielkie poszukiwania.

- Nic nie rozumiem, przecież tych talerzy jest sześć, musi gdzieś być jeszcze jeden – zauważyła mama Ani.

W tym momencie Ania bardzo posmutniała. W jej oczach widać było przerażenie, a po chwili popłynęły z nich łzy. Wszystkich bardzo to zaskoczyło, nikt nie wiedział co się stało. Nikt oprócz Ani.

- Bo ja nie chciałam …, to było niechcący …. – przerywanym głosem oznajmiła Ania.

- Ale czego nie chciałaś, co się stało – dopytywała się zaniepokojona mama.

- Dzisiaj rano jak nakrywała do śniadania pobiłam jeden talerz – wyznała Ania.

Po tych słowach na przerażonej twarzy mamy pojawił się uśmiech. Inni też odetchnęli z ulgą.

- Nareszcie będziemy mieć okazję by kupić sobie nowy serwis – oznajmiła mama przyciskając dziewczynkę do siebie.

Mama wytłumaczyła córce, że czasami mimo dobrych chęci coś nam się nie udaje, czasami coś nam wypadnie, czasami coś popsujemy. Jednak jeśli nie było to zamierzone to z tego powodu nie przestajemy być dobrymi.

Obiad był już gotowy. Wszyscy siedzieli za stołem i smacznie zajadali. Snuli opowieści o swoich

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

niecodziennych przygodach, niezamierzonych wpadkach. Ania miała okazję przekonać się że zdarzają się one również dla dorosłych. A dowodem na to był jej tato. Opowiadał właśnie o swojej przygodzie.

- Odebrałem telewizor z naprawy. Był duży i ciężki trzymał go przed sobą i nie widziałem swoich stóp, ani co miałem przed sobą i wówczas … - mówiąc to tato zamierzał wstać od stołu by dokładnie pokazać co się stało.

Wstając szybko od stołu nie zauważył, że zaczepił o obrus i …. tym razem wszystkie talerze znalazły się na podłodze.

- Jak to dobrze że wszyscy zdążyli już zjeść – śmiejąc się powiedział tato.
- Ale po nowy serwis jedziemy już jutro – stwierdziła mama której mimo utraty wszystkich talerzy również nie opuszczał dobry humor.

Rafał

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026